

# MARE NOSTRUM? RECEPCJE STAROŻYTNOŚCI W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Maciej Junkiert

Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu

Starożytność, ze szczególnym uwzględnieniem literatury, filozofii i historii dawnych Greków oraz Rzymian, kiedy przyglądają się jej niefachowcy, wydaje się tematem mocno oddalonym od bieżących problemów społeczno-politycznych. Nie tylko zresztą o codzienność i jałową erudycję chodzi w tym przypadku. Również współczesna polska humanistyka powoli i ze sporym opóźnieniem przyswaja sobie znaczenie antyku jako nowego języka, pozwalającego opisywać od dawna znane problemy. A jest to język tym ważniejszy, że dla badań recepcyjnych nad antykiem różnice narodowe, społeczne i geopolityczne nie są przeszkodą, lecz fundamentalnym założeniem. Podobnie jak każdy naród – zauważał Johann Gottfried Herder pod koniec XVIII wieku – znajduje dla siebie

jedyną w swoim rodzaju drogę rozwoju i osiąga swój niepowtarzalny egzystencjalno-cywilizacyjny kształt, tak też, jak twierdzą współcześni badacze recepcji, każdy naród, grupa społeczna, etniczna, partia polityczna, płeć oraz epoka miały (i często wciąż mają) własny obraz antyku, swoją konceptualizację przeszłości, w której odbija się także cała jej współczesność<sup>1</sup>.

Łatwo można sobie wyobrazić, w jakich sytuacjach dochodzi dziś do spotkania z antycznym dziedzictwem. Podczas wycieczki na Południe, w celu poprzyglądania się ruinom pozostawionym przez trudne do wymówienia i od dawna nieistniejące ludy; w czasie mitologicznych



<sup>1</sup> Zob. L. Hardwick, *Reception Studies*, Oxford 2003.

reminiscencji z lekcji polskiego lub – być może – nawet łaciny, przeżywanych podczas podziwiania najnowszych dzieł popkultury albo gier komputerowych; może jeszcze niekiedy w przestrzeni miejskiej znaczonej gdzieś łacińskimi inskrypcjami. Snując dalej to wyliczenie, mnożylibyśmy marginalność obecności antyku w życiu współczesnym. Ale to złudzenie, zwłaszcza dla adepta nauk humanistycznych.

Gdyby znaczenie antyku miało się ograniczyć do rezerwuaru takich potencjalnych odniesień, należałoby natychmiast dać sobie spokój z całą starożytnością. Jest jednak inaczej. Antyk ma (i miał) ogromne znaczenie, kiedy próbujemy rozważać historyczne pochodzenie naszej literatury, sztuki, przyzwyczajęń, instytucji prawnych i tak dalej. A zatem bez badań recepcyjnych nie wyobrażają sobie współcześnie pracy między innymi literaturoznawcy, historycy idei, komparatyści, teatrologi, filozofowie polityki i religioznawcy. Prawdziwy problem, a może nawet fenomen, polega bowiem na tym, że nawet nie wiedząc absolutnie nic o antyczności i wykazując absolutny brak odczytania w starożytnych tekstach oraz brak erudycji z zakresu mitologii, każdy obcuje ze starożytnością, nawet o tym nie wiedząc, i ma ona znaczący wpływ na jego życie.

Dla badaczy recepcji z kręgu anglosaskiego przełomowym momentem z historii najnowszej, który uwiarygodnił takie przekonanie, był 11 września 2001. Trzy dni później George Bush wygłosił słynną mowę wśród ruin World Trade Center, do pracujących tam strażaków i ratowników (*Bullhorn Address to Ground Zero Workers*), którą analizuje się po dziś dzień jako jeden z najbardziej znaczących przykładów współczesnego wykorzystania mowy pogrzebowej Peryklesa do Ateńczyków. Przeciętny Amerykanin nie musiał nigdy wcześniej czytać Tukidydesa i śledzić meandrów wojny peloponeskiej między Atenami i Spartą. Z mowy swojego prezydenta, której argumentacja stała się później trwałym elementem wykładni „wojny z terrorem”, mógł się dowiedzieć, podobnie jak Ateńczyk słuchający Peryklesa, że niebezpieczeństwo, przemoc i śmierć nie osłabiają i nie gaszą ducha, lecz

jednoczą i wzmacniają tylko te narody, które hołdują najwyższej możliwej wartości, jaką jest wolność. Bush nie odwoływał się do erudycji, nie formułował analogii do odległej przeszłości, lecz inscenizował tukidydesowską retorykę niejako w żywym działaniu.

Grecko-rzymski antyk odegrał nieprawdopodobnie ważną rolę w kształtowaniu się mitów narodowych współtworzących między początkiem wieku XVIII a połową wieku XIX powstawanie nowoczesnych europejskich narodów. Bez niego współczesny dyskurs publiczny, nie tylko w USA, lecz także w Niemczech, Francji, Włoszech czy Wielkiej Brytanii, wyglądałby zupełnie inaczej. W szkicowym przybliżeniu nakreślmy sobie te zależności, procesy, które przyczyniły się do uformowania europejskich narodów w kształcie takim, jaki rozpoznajemy obecnie.

Francuzi do końca XVII wieku byli przekonani, że ich cywilizacja pochodzi z zespolenia trzech pierwiastków etnicznych: pierwotnych mieszkańców (1) Galii, (2) Rzymian, którzy wraz z Cezarem całą Galię podbili i przyłączyli do Imperium Romanum, oraz (3) Franków, plemion germańskich, które we wczesnym średniowieczu przekroczyły Ren, by podporządkować sobie zromanizowanych Galów i osiedlić się na terenach przez nich zamieszkałych. W trakcie XVIII stulecia był to jeden z najgorętszych historycznych i politycznych tematów; zajmowały się nim najtęższe umysły, takie jak Monteskiusz i Wolter, by ustalić jednoznacznie, czy początki historycznej Francji wiązały się z dobrowolnym stopieniem się ludów o różnym pochodzeniu, czy były efektem brutalnego podboju i zniewolenia Galii. Zwolennicy monarchii będą optować za dobrowolnością, tymczasem rodzący się ruch rewolucyjny będzie przekonywał, że był to podbój, najazd i przemoc. Kiedy we Francji ostatecznie wybuchła rewolucja, zwycięża opcja progalijska: lud francuski, pierwotnie galijski, przetrzymał dwukrotne zniewolenie przez Rzymian i Franków, by teraz, po wiekach, nareszcie odnaleźć swoją polityczną i kulturową tożsamość<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> C. Nicolet, *La fabrique d'une nation. La France entre Rome et les Germains*, Paris 2003.

Brytyjczycy, budujący od XVII po XIX wiek swoje imperium, konsekwentnie formułowali przekonanie, że ich państwo będzie dużo lepszą wersją Rzymu. Grecko-rzymscy klasycy podążali za rozrastającym się mocarstwem, byli podstawowym punktem edukacyjnego kanonu przyszłych urzędników i żołnierzy Commonwealthu, wychowującym ich do pracy w kolonialnym świecie. Z kolei niektórzy z młodych brytyjskich twórców na przełomie wieku XVIII i XIX odkrywają nagle, że grecka historia i kultura niosą wiele pozytywnych znaczeń, umożliwiających przeformułowanie imperialnej wizji świata, sytuującej się niejako w opozycji do Rzymu. Odkrycie to było elementem wielkiego przełomu, o republikańskim i wolnościowym charakterze, i będzie współdefiniowało brytyjską kulturę w kolejnych dekadach<sup>3</sup>.

Niemcy odnaleźli „swoją” Grecję w drugiej połowie XVIII wieku. Dzięki działalności postaci takich jak Johann Joachim Winckelmann, archeolog i znawca sztuki działający przez większość życia w Rzymie, politycznie i kulturowo rozdrobnione państwa niemieckie, przeżywające głęboki kryzys tożsamości związany z brakiem wyrazistej wizji przyszłości, znalazły dla siebie przejrzystą analogię z przeszłości w postaci greckich *poies*, które stworzyły wspaniałą kulturę i prężne imperia bez konieczności rezygnowania z atomizacji życia politycznego i unifikowania lokalnych odrębności w jedną uniwersalną cywilizację<sup>4</sup>.

Nie byłoby tych wszystkich procesów, gdyby nie antyczne dzieła, przywoływane, tłumaczone i reinterpretowane przez największych twórców: Keatsa, Shelleya, Byrona, Herdera, Goethego, Schillera, Wilhelma von Humboldta, Friedricha i Wilhelma Augusta Schleglów, Hegla, Schellinga, Hölderlina, Monteskiusza, Rousseau, Woltera, Lamartine’a, Chateaubrianda, Constanta, Micheleta. Wszyscy oni umożliwiali przegłądanie się w antycznym zwierciadle ludziom swojej epoki, z całym

skomplikowanym sztafażem trwających i ewoluujących procesów społeczno-politycznych.

Książka poświęcona recepcji antyku w Europie Środkowo-Wschodniej prezentuje tę samą problematykę, lecz z punktu widzenia tej części kontynentu, która przez całe dekady znajdowała się na marginesie zainteresowań współczesnej światowej humanistyki. Jest to bardzo dobry moment na pojawienie się takiej publikacji. Bowiem do natury *classical reception studies* przynależy przekonanie, że nie ma lepszych i gorszych recepcji, gdyż każdy ma prawo do własnych lektur i swoistych potrzeb czerpania z przeszłości tego, co jest (lub było) użyteczne dla danej wspólnoty, grupy społecznej lub narodu.

Kiedy poświęcić recepcji antyku nieco więcej uwagi, łatwo można zauważyć, że niczym w zwierciadle odbijają się w niej problemy współczesnej Europy. Od takiej uwagi rozpoczynają swoje rozważania redaktorki tomu, Zara Martirosova Torlone, Dana LaCourse Munteanu i Dorota Dutsch (warto w tym przypadku przytoczyć dłuższy cytat): „Ten tom został pomyślany na przekór ogrodzeniom z kolczastego drutu. Żelazna Kurtyna zawężyła zachodnioeuropejskie (i amerykańskie) pojęcie o Europie i jej klasycznym dziedzictwie do Zachodu, pozwalając reszcie kontynentu zniknąć w cieniu ZSRR. Nasze eseje zostały opracowane, by przyciągnąć uwagę do bogatej historii klasycznych recepcji w tych regionach, które czasowo zniknęły za kurtyną. Tak było kilka lat temu. Obecnie mamy rok 2016. Na Węgrzech, w Słowenii i Macedonii ponownie powstały ogrodzenia z kolczastego drutu. Mają na celu spowolnienie pochodu setek tysięcy uchodźców wojennych, którzy dotarli do Grecji i liczą na możliwość osiedlenia się w bogatych demokracjach na północy”<sup>5</sup>.

Dobrze znana i tragiczna w skutkach sytuacja, która nie przestała być aktualna po dwóch latach od napisania wstępnych rozważań, na bieżąco zreinterpretowała wymowę całej książki. Pierwotnie

<sup>3</sup> S. Goldhill, *Victorian Culture and Classical Antiquity. Art, Opera, Fiction and the Proclamation of Modernity*, Princeton 2011.

<sup>4</sup> C.G. Krüger, M. Lindner, *Nationalismus und Antikenrezeption*, Oldenburg 2009.

<sup>5</sup> Z.M. Torlone, D. LaCourse Munteanu, D. Dutsch (red.), *A Handbook to Classical Reception in Eastern and Central Europe*, Malden 2017, s. 1 (tłum. własne).

chodziło o przeanalizowanie dawnych intelektualnych i politycznych barier w Europie, odnoszących się do dziedzictwa klasycznej Grecji i Rzymu. Europa Środkowo-Wschodnia miała być ukazana jako ofiara XX-wiecznych totalitaryzmów, które odcięły ją od naturalnej dla niej kulturowo-politycznej przestrzeni. Jednakże kryzys uchodźczy spowodował, że pozytywni bohaterowie książki weszli w rolę tych, którzy świat grodzą i odbierają innym prawo do czerpania korzyści z cywilizacyjnego dorobku Europy, kręgu demokracji, wolności i racjonalizmu. Wbrew pozorom, autorki, na co dzień związane z amerykańskimi uczelniami, nie symplifikują problemu. Może jedynie nieco wyostrzają obraz, by ukazać analogię między powojennym a obecnym obrazem Starego Kontynentu.

Pytania postawione we wstępie nie domagają się łatwych i natychmiastowych odpowiedzi. Czytelnikom anglosaskim przypominają o słynnej mowie Winstona Churchilla, który diagnozując rozpad powojennego świata na dwie części, podzielone Żelazną Kurtyną rozpościerającą się od Szczecina po Triest, odnotował jako wyjątek Grecję z jej nieśmiertelną chwałą, uchronioną przed zależnością od imperium sowieckiego<sup>6</sup>. Ten podział, jak słusznie odnotował w swej monografii sprzed 20 lat amerykański historyk i sławista, Larry Wolff, wpisywał się w dużo starszą dychotomię o przednowoczesnych korzeniach i dotyczył europejskiego dyskursu oświeceniowego, który piórami podróżników, dyplomatów, kupców i awanturników z Zachodu konstruował obraz krain i mieszkańców Europy Wschodniej jako przestrzeni dopiero opuszczającej stan przeraźliwego barbarzyństwa.

Europa Zachodnia nie traktowała Wschodu jako równoprawnego partnera, lecz potrzebowała go jako alternatywy dla Wschodu dalszego, orientalnego, by móc snuć rozważania, że jednak możliwe jest „dojrzwianie” narodów i państw, ich powolne pięcie się po drabinie cywilizacyjnego rozwoju. Taka logika wyłaniała się

także z polityczno-kulturowej diagnozy Churchilla: nawet jeżeli nie byliśmy w stanie powstrzymać Sowietów przed opanowaniem wielkiej części kontynentu i wolność została trwale odebrana wielu narodom, to chociaż Grecja, kolebka naszej cywilizacji, nie podzieli tego losu. Redaktorki tomu trafnie diagnozują problem Wschodu, dla którego wykluczenie z grona europejskich państw demokratycznych wpisywało się w trudne relacje z grecko-rzymskim dziedzictwem.

Z drugiej strony nie sposób przymykać oczu na wydarzenia, które niejako na bieżąco reinterpretują znaczenie całej tej relacji. Czy Morze Śródziemne jest naszym morzem? I czy w ogóle chcemy, aby takim było? Czy przyznajemy się do przynależności do szerokiego kręgu śródziemnomorskiej cywilizacji zawsze i bezwzględnie, czy tylko wówczas, gdy jest to dla nas wygodne i możemy liczyć na jakąś formę nagrody lub płynącego z tego faktu prestiżu? Autorki wydobywają elementarną zależność: jak to możliwe, że w zjednoczonej Europie, która włożyła tyle wysiłku w zburzenie dzielących kontynent powojennych murów, wyrastają mury nowe? I jak to jest możliwe, że powstają one wyłącznie na terytoriach najmłodszych członków Unii Europejskiej? Mury, o jakich wspominają autorki, nie są jedynymi, które można sobie natychmiast, gdy się pojawia taki temat, przypomnieć. Obok Europy również Izrael i USA stanowią pod tym względem nader jaskrawe przykłady i są w sposób ewidentny ukrytym bohaterem tych rozważań.

Badacze tradycji antycznych, tacy jak Jerzy Axer, który zajmuje się tym tematem od ponad dwóch dekad, podkreślają, że właśnie stosunek do dziedzictwa Grecji i Rzymu pozwala nam zdiagnozować różnice między różnymi częściami kontynentu. Ponieważ w przypadku Europy Środkowo-Wschodniej była to zawsze kwestia stopnia obecności tradycji łacińskich, podlegających od początku współlistnieniu i współegzystencji z tradycjami greckimi, zarówno w wersji starożytnej, jak i bizantyjskiej<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Zob. L. Wolff, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford 1994, s. 1–16.

<sup>7</sup> J. Axer, *Recepcja śródziemnomorskiej tradycji antycznej w Europie Środkowo-Wschodniej*, [w:] R. Kusek, J. Sanetra-Szeliga (red.), *Czy Polska leży nad Morzem Śródziemnym?*, Kraków 2012.

Państwa środkowoeuropejskie, przejmując rozwiązania Europy łacińskiej, potrafiły w spójny sposób powiązać je z tradycją wschodnią, dzięki czemu akurat w tej części kontynentu doszło do połączenia niekiedy przeciwstawnych kulturowych, politycznych i społecznych paradygmatów. O ile w Anglii, Francji i na terenach niemieckojęzycznych w różnych epokach będą dominować wzorce rzymskie lub greckie, o tyle w Europie Środkowej będzie to nieustanna obecność obu żywiołów tradycji, wchodzących ze sobą w ciągły spór i dialog. Czy taka perspektywa pozwala wyjaśnić środkowoeuropejską inność? Oczywiście nie, jest jednak poręcznym i powszechnie zrozumiałym językiem współczesnej humanistyki, umożliwiającym zwerbalizowanie przyczyn, które doprowadziły do narodzin tej inności. Co ważne, taki sposób przeformułowania problemu „inności” i „podobieństwa” jest zrozumiałą dla wszystkich, którzy z tradycją klasyczną mieli do czynienia. A zatem jest to płaszczyzna porozumienia między – na pierwszy rzut oka – bardzo różnymi przestrzeniami kulturowymi czy językowymi. Warto prześledzić ten temat na kilku przykładach.

### Tożsamość

Podobnie jak w przypadku Włochów, Francuzów czy Anglików, także w Europie Środkowo-Wschodniej tradycje antyczne miały istotny wpływ na kształtowanie się tożsamości średniowiecznych, a później także wczesnonowożytnych wspólnot i społeczności. Pod tym względem państwa środkowoeuropejskie dzielą się, podobnie jak kraje Zachodu, na północne i południowe. Te południowe, takie jak Słowenia, Chorwacja, Rumunia czy nawet Węgry, zakosztowały w epoce antycznej przynależności do Cesarstwa Rzymskiego jako jego prowincje. Doświadczły one także rzymskiego osadnictwa; na ich terenach pozostały ślady po antycznej architekturze, w źródłach zaś zachowały się liczne wiadomości o imperialnych formach sprawowania władzy i lokalnych konfliktach z barbarzyńskimi plemionami.

W przypadku tych narodów wiązało się to później z wielowiekową zależno-

ścią od Imperium Osmańskiego, które po upadku Konstantynopola opanowało ich terytoria. Mimo to pamięć o antycznych, nobliwych korzeniach stała się wszędzie tam zacznym starań o wyrwanie się spod tureckiej zależności. Pod tym względem słowiańskie narody powtarzają drogę charakterystyczną dla nowożytnej Grecji. Nieco inaczej wygląda ta kwestia w przypadku narodów północnych, gdzie przynależność do porządku zachodniego czy wschodniego była związana z podjęciem odpowiedniej decyzji o charakterze politycznym.

Jak zauważa Jan Bažant, dla młodych państw powstających najpierw w orbicie imperium Karola Wielkiego, później zaś niemieckich Ottonów – takich jak Czechy, Węgry i Polska – recepcja antycznych tradycji była początkowo kwestią imitacji, zwłaszcza zachodnich wzorców. Przychodziła wraz z duchownymi i wykwalifikowanymi urzędnikami książęcych oraz królewskich kancelarii, a także z kronikarzami, rzeźbiarzami i kupcami, by później ulegać powolnemu przyswajaniu przez lokalne społeczności. Przyjęcie chrześcijaństwa, stworzenie państwa i próba zaadaptowania kultury opierającej się na grecko-rzymskich fundamentach stanowiły od samego początku trzy filary umożliwiające zaistnienie w cywilizacyjnej przestrzeni Zachodu. Przez długi czas to właśnie Czechy odgrywały rolę lokalnego centrum. Duży wpływ na ten proces miało także panowanie Karola IV, koronowanego w Rzymie w 1355 roku na cesarza<sup>8</sup>.

Czeski badacz dotyka tutaj problemu, który powraca w wielu partiach książki: ponieważ tradycja klasyczna docierała do zachodnich Słowian razem z religią chrześcijańską, od samego początku stopień jej przyswojenia był inny niż na terenach, które doświadczyły bezpośredniej rzymskiej kolonizacji i gdzie na przykład język łaciński był fundamentem, na którym powstawały poszczególne języki wernakularne. Tradycje antyczne wśród Czechów, Polaków i Węgrów miały dużo bardziej elitarny charakter, ulegały kumulacji wokół przestrzeni dworu, uniwersytetu lub Kościoła, ale ich

<sup>8</sup> J. Bažant, *Classical Reception in the Czech Republic: An Introduction*, [w:] *A Handbook...*, s. 115–116.

wpływ na resztę społeczeństwa był znikomy. Z tego też względu charakter oddziaływania antyku w perspektywie „długiego trwania” ograniczony był do tych grup społecznych, które odgrywały kluczową polityczną rolę. W przypadku trzech wspomnianych wcześniej państw dotyczyło to szlachty i jej przywiązania do tradycji łacińskiej. Słowiańskość Polaków i Czechów ulegała w ten sposób pewnej „romanizacji”; jak zauważają jednak badacze – dość powierzchownej.

### Stwarzanie narodów

Ze względu na to, w jaki sposób potoczyły się losy państw z całego regionu, także tradycje antyczne stały się elementem długofalowych procesów ewolucji narodów środkowoeuropejskich ku nowoczesnie rozumianym wspólnotom narodowym. Prowadziło to niekiedy do nagłych zwrotów w przestrzeni poszukiwań kulturowych i historycznych wzorców. Trafnie ukazuje ten proces przykład polskich związków z tradycjami klasycznymi po utracie niepodległości, który można prześledzić dzięki dwóm artykułom wspomnianego już Axera. Tradycyjnie łacińska kultura polska, po katastrofie utraty własnego państwa, rozpoczęła proces wypracowywania nowego paradygmatu swojej przynależności do europejskiej przestrzeni odniesień kulturowych. I zwłaszcza po przegranej powstaniu listopadowym odnalazła dla siebie rolę: Polaków jako nowych Greków, kontynuujących misję walki o niepodległość nie tylko własnego państwa, lecz w gruncie rzeczy całej Europy. Opisy takich procesów pojawiają się niezmiernie często na kartach tej książki, gdyż wiele środkowoeuropejskich narodów odczuwało w określonym momencie historii, przeważnie w okolicach XIX wieku, potrzebę rekontekstualizacji własnej przeszłości i reinterpretacji kulturowego paradygmatu, na podstawie którego usiłowano zbudować narodową wspólnotę. Nawet wówczas bowiem, gdy nie było szans na własne państwo, to kultywowanie związków z tradycjami klasycznymi, szczególnie w sferze edukacji, pozwalało na mentalne zakotwiczenie w świecie, do którego nie

było innego dostępu, poza wyobrażeniami i projektami odległej przyszłości.

Otwierało to jednak także przestrzeń dla zupełnie nowych procesów: rywalizacji w obszarze badań filologiczno-historycznych, wykopalisk, tłumaczeń, nowych wydań. Nikt w XIX-wiecznej Europie nie mógł powiedzieć, że tworzy ze starożytnymi relację na wyłączność, chociaż wszyscy pragnęli zmonopolizować dla siebie szacowną, antyczną przeszłość i jej dziedzictwo. Historia XIX-wiecznych, środkowoeuropejskich tradycji antycznych wiązała się przez to także z nieuchronną rywalizacją z niemiecką humanistyką, gdyż właśnie ona osiągnęła najwyższy poziom rozwoju w ówczesnej Europie. Walka o prawo do własnego głosu często oznaczała konieczność filologicznego i literackiego „wybijania się na niepodległość” między publikacjami wybitnych niemieckich uczonych, koryfeuszy ówczesnej nauki<sup>9</sup>.

### Opór

Ten temat otwiera wątek kolejny: tradycji klasycznych, które w sytuacjach zniewolenia i opresji umożliwiały stawianie oporu. To chyba najciekawsze fragmenty książki, dotyczące w szczególności XX wieku, zmagania z cenzurą, losów środkowoeuropejskich teatrów, szkół, katedr filologii klasycznej i wydawnictw. W końcu jest to także temat wewnętrznych emigracji wielkich intelektualistów regionu, takich jak Karl Kerényi czy Constantin Noica, dobrze znanych w Polsce dzięki swoim książkom<sup>10</sup>. Wybierali oni w różnych czasach kontemplację i obcowanie z klasycznymi dziełami, odsuwając się od bezpośredniego funkcjonowania we wrogich reżimach i poddawania się ich wymogom.

Zwłaszcza przykład tego ostatniego jest pouczający, gdyż w otwarciu dla niego nieprzychylnych warunkach powojennej Rumunii starał się stworzyć współczesny odpowiednik Platonijskiej Akademii. Edukacyjny model Noiki – rekonstruuje Octavian

<sup>9</sup> O tym szczególnym niemieckim przywiązaniu do „greckości” zob. A. Andurand, *Le Mythe grec allemand. Histoire d'une affinité électorale*, Rennes 2013.

<sup>10</sup> Zob. m.in. C. Noica, *Sześć chorób ducha współczesnego*, przekł. I. Kania, Kraków 1997.

Gabor – odrzucał *principia* komunistycznego wzorca usiłującego stworzyć „nowego” człowieka. Głęboko przyswojony sokratyzm nakazywał nauczycielowi, by pomagał uczniom w wydobywaniu z ich wnętrza prawdy, wiedzy biorącej swoje źródło w wolnym poszukiwaniu wraz z mistrzem, partnerem w intelektualnej drodze<sup>11</sup>.

### Kompensacja i resentyment

W latach 90. filologowie klasyczni i historycy podsumowali długą, trwającą kilka dekad debatę dotyczącą znaczenia antyku w narodzinach nowożytnej Europy. Czy antyczne fundamenty były rzeczywiście tak istotne same w sobie, w znaczeniu pierwocin tego wszystkiego, z czym Europejczycy zapragnęli się później utożsamić? Nie, protestowali badacze reprezentujący wiele różnych krajów i dyscyplin, gdyż antyczna przeszłość i klasyczne dziedzictwo zostały skolonizowane przez kilka europejskich narodów, głównie przez naukowców, polityków, pisarzy i intelektualistów z Wielkiej Brytanii, Niemiec (wcześniej, przed zjednoczeniem, z Prus i Bawarii), Francji, Włoch, i był to proces równoległy do tego, który nie w sferze wyobrażonej, lecz jak najbardziej realnej objął ogromne obszary świata, nad którym – zwłaszcza w XVIII i XIX wieku – zapanowały wielkie europejskie imperia (ponowne wymienianie tych samych krajów byłoby niepotrzebne)<sup>12</sup>. Jednym z takich zjawisk o neokolonialnym podłożu było wypreparowanie przez dawną niemiecką filologię greckiej kultury z jakichkolwiek związków z narodami o semickim pochodzeniu. Filologiczny rasizm jest obecnie jednym z ważnych tematów toczącej się w Niemczech debaty o uwikłaniu XIX-wiecznej humanistyki w narodziny agresywnego nacjonalizmu.

W Europie Środkowo-Wschodniej jest to temat o szczególnej złożoności. Prezentowana książka z jednej strony ukazuje bowiem kompensacyjny potencjał tkwiący

w związkach ze starożytnymi kulturami. Każde środkowoeuropejskie odrodzenie narodowe bazowało na specyficznej syntezy wartości antycznych z „odkrywaną” tożsamością, na przykład słowiańską (Polska, Czechy) lub romańską (Rumunia). Z drugiej wszakże strony jest to także opowieść dotycząca wielu odsłon walki o przeszłość. Niekoniecznie własną. Okazuje się bowiem, że zjawiska takie jak ograniczanie dostępu do wiedzy o antyku, usuwanie klasycznych języków i starożytnej historii ze szkół czy reglamentowanie badań naukowych i tłumaczeń klasyków odgrywały istotną rolę jako narzędzia opresji i zniewolenia. Zatem jednym z kluczowych pytań, które nieustannie pojawia się na kartach monografii, jest to, czym tak naprawdę była „nasza” Grecja i Rzym. Czy rzeczywiście można je rozpatrywać jako specyficzny znak przynależności do świata cywilizacji śródziemnomorskiej, skoro przez całe stulecia było to równoznaczne z udziałem w procesach wykluczenia i dominacji? A może zatem środkowoeuropejska recepcja antyku powinna być traktowana, tak jak to sugerują badacze z regionu, jako specyficzna synteza uniwersalności i lokalności, własna droga do tożsamości, kultury i przyszłości.

\*\*\*

Książka przygotowana i opublikowana przez trzy znakomite filolożki i sławistki zawiera w sobie tysiące tytułów, nazwisk i dat. W ten sposób stała się pierwszym istniejącym kompendium dotyczącym recepcji antyku na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. Jednakże, co chyba jest najważniejsze w przypadku tej monografii, z niezliczonego rezerwuaru faktów i interpretacji wyłania się obraz regionu, dla którego przynależność do świata cywilizacji śródziemnomorskiej przeważnie była kluczowym zadaniem społecznych i politycznych elit. Była kwestią przetrwania (lub nie) całego narodu.

Kreśląc wnikliwie obrazy przeszłości, autorki i autorzy stawiają jednak także pytanie o to, czy współcześnie społeczeństwa środkowoeuropejskie nie zaniedbują (a może po prostu już zaniedbały?) swoich

<sup>11</sup> O. Gabor, *Noica's Becoming within Being and Meno's Paradox*, [w:] *A Handbook...*, s. 303–304.

<sup>12</sup> Zob. D. Tziouvas, *Introduction. Decolonizing Antiquity, Heritage Politics, and Performing the Past*, [w:] idem (red.), *Re-imagining the Past: Greek Antiquity and Modern Greek Culture*, Oxford 2014.

związków ze światem Grecji i Rzymu. Rozumianych oczywiście bardzo wybiórczo, nie jako ojczyzn niewolnictwa, nieustannych wojen i pozbawionych praw kobiet, lecz jako miejsc narodzin republikanizmu, definiowanego w najprostszy sposób jako wspólna troska o państwo i przestrzeń publiczną, oraz demokracji,

ustroju opartego na poszukiwaniu kompromisu, możliwego do zaakceptowania przez większość obywateli. To chyba zbyt mało – cieszyć się z faktu, że znaleźliśmy się po właściwej stronie muru. Wciąż mamy – jako humaniści – w tej dziedzinie bardzo dużo do nadrobienia. •

abstract

## MARE NOSTRUM? RECEPTION OF THE ANTIQUITY IN CENTRAL AND EASTERN EUROPE

Maciej Junkiert

The paper presents an overview of the contemporary reception of the antiquity in the Central and Eastern Europe by analysing the latest monograph on the topic. The study of this complex phenomenon helps us notice vital differences which make the Central European reception different from Anglo-Saxon or German. A material aspect of the overview is the interpretation of the humanities, involved in the attempt to diagnose the current condition and significance of Mediterranean traditions in Europe, facing various crises and conflicts.

Key words: reception of the antiquity, ancient traditions, imagined communities, traditions invented